Warszawa.

№ 331. Rok 1860.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Sobota.

Dnia 4/16 Grudnia.

ZIMNA dziś rano stopni 5
ZIMNA wczoraj w południe stopni 5
JUTRO Ś. Łazarza B

WSCHÓD SŁOŃCA o godz. 8 min. 5
ZACHÓD „ „ 3 „ 45
WYSOKOŚĆ wody na Wiśle stóp 5 cali 7

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½ (groszy 5).
Na poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 .kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki krajowej i zagranicznej, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłat od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczeni kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwarta
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415

Uwiadomienie dla Prenumeratorów Gwiazdki.

Nabywszy obecnie dziennik *Kronikę Krajową i Zagraniczną* i zamierzając poświęcić cały czas rozwinięciu i podnieieniu tego pisma, zmuszony jestem zwinąć wydawnictwo *Gwiazdki.* W każdym razie jednak dodam jeszcze trzy jéj zeszyty, 16 17ty i 18ty, tak iżby skompletować tom drugi zapowiedzianej publikacyi. Tym zaś z szanownych Prenumeratorów *Gwiazdki,* którzy bądź przesłali do Pocztamtu Warszawskiego, bądź na moje ręce prenumeratę na całkowite dzieło, które miało się składać z 36ciu zeszytów, obowiązuję się przesłać na pierwszy kwartał 1861 r. *Kronikę,* która oprócz innych rubryk mieścić w sobie będzie materjały przeznaczone dla *Gwiazdki.* Ktoby zaś z PP. Prenumeratorów życzył sobie odebrać pieniądze na drugie dwa tomy *Gwiazdki* z góry przesłane, raczy się zgłosić o to pod adresem: „*Aleksandra Niewiarowskiego, Właściciela Kroniki, w Warszawie w Drukarni J. Jaworskiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście,*“ a żądaniom jego stanie się zadość.

Aleksander Niewiarowski.

— Warszawskie towarzystwo dobroczynności ma honor podać do wiadomości, że dla zasilenia funduszów ubogich poo opieką jego zostających dane będzie w sali gmachu tegoż towarzystwa drugie przedstawienie teatru amatorskiego w dniu 17 b. m., to jest w poniedziałek o godzinie 8ej wieczór. Bilety sprzedawane będą w gmachu towarzystwa jutro od godziny 10ej z rana do 1ej z południa, i od 4ej do 7ej wieczorem, i pojutrze od godziny 10ej z rana do 1ej z południa i od 4ej po południu do rozpoczęcia widowiska, to jest do godziny 8ej wieczorem.

— W dniach 6/18 i 13/25 listopada, oraz 20 i 26 listopada (2 i 8 grudnia) r. b., odbyły się egzamina roczne w szkołach rzemieślniczo-niedzielnych w Warszawie, w obecności WW. radzcy kollegialnego Łyszkowskiego, dyrektora gimnazjum realnego, Jeski radnego magistratu, Winnickiego, komisarza administracyjnego cyrkułu 9 i 10, oraz delegowanych starszych nauczycieli gimnazjum realnego i starszych zgromadzeń rzemieślniczych, na których to egzaminach za moralne sprawowanie się i pilność w naukach, otrzymali nagrody następujący uczniowie: a) ze szkoły na Pradze: terminatorowie profesji: Miaskowski Franciszek szewckiej i Grzeszczak Feliks kowalskiej; b) ze szkoły przy ulicy Leszno, z oddziału wstępnego: terminatorowie profesji: Lerman Jakób szewckiej, Turowski Jan stolarskiej, Pieńkowski Jan ślusarkiej i Stolarski Józef krawieckiej; z oddziału 1go terminatorowie profesji; Dąbrowski Michał Sewckiej i Białak Alexy stelmachskiej; c) ze szkoły przy ulicy Głębokiej: terminatorowie profesji: Bilicki Walenty puszkarskiej, Różalski Jakób, Dawczynski Romon i Trzciński Franciszek szewckiej d) ze szkoły przy ulicy Królewskiej, z oddziału 1go: terminatorowie profesji: Pruss Jan rymarskiej; Jung Grzegórz krawieckiej i Malsta Aleksander stolarskiej; z oddziału 2go. terminatorowie profesji Mieczkowski Edmund stolarskiej, Ługowski Maurycy zduńskiej, Sztigelt Aleksander kołodziejskiej i Wojewódzki Wincenty siodlarskiej; e) ze szkoły przy ulicy Freta, z oddziału 1go: terminatorowie profesji: Rabiński Feliks ślusarskiej; z oddziału 2go: terminatorowie profesji: Żylenko Piotr siodlarskiej, Majcherkiewicz Ludwik szewckiej, Beck Aleksander fryzierskiej i Milke Juljan tokarskiej; z oddziału 3go: terminatorowie profesji: Diapel Albert białoskórniczej, Kosprait Paweł powroźniczej, Bolejko Stanisław szewckiej i Batyński Władysław siodlarskiej; f) ze szkoły przy ulicy Krakowskie-Przkdmieście, z oddziału 1go: terminatorowie profesji: Opolski Leon szewckiej, Mikulski Seweryn i Znejgusz Edward rękawiczniczej; z oddziału 2go terminatorowie profesji: Terpiłowski Władysław tokarskiej, Waltzer Karol brązowniczej i Górczyński Teofil szewckiej; z odziału 3go: terminatorowie profesji: Gross Bleksander szewckiej Podwysocki Władysław i Mzimiński Ignacy stolarskiej; z oddziału 4go: terminatorowie profesji: Stam Władysław grawerskiej, Trafilski Leon jubilerskiej, Muler Juljan grawerskiej, Moczydłowski Wincenty jubilerskiej, Rösler Adolf złotniczej.

Heroldja Królestwa Polskiego

Podaje do powszechnej wiadomości, iż w skutku jej przedstawienia, uznanemi zostały, decyzją Ogólnego Zebrania Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, w d. 17/29 listopada r. b. zapadłą, za szlachtę dziedziczną, która nabyła tego stanu przed ogłoszeniem prawa o szlachectwie, niżej wymienione osoby;

Brochocki Walenty-Karol, herbu Prawdzic; Buczyński Aleksander-Ignacy, h. Strzemię; Centkowski Franciszek h. Pobóg; Cichowski Gustaw-Antoni, h. Wąż; Czaplicki Stanisław-Jakób, h. Lubicz; Czechowski Józef, h. Belina; Dąbrowski Jan, h. Jastrzębiec; Dąbrowski Florjan-Jan-Stanisław-Tadeusz, h. Ogończyk; Dębnicki Karol; Dmowski Stanisław, h. Pobóg; Dmowski Franciszek, tegoż herbu; Dmowski Jan, t. h.; Dwernicki Józef Jan-Cecyli; Dwernicki Klemens-Karol-Jan-Ludwik; Dwernicki Jan Chrzciciel-Franciszek-Stanisław-Gabryel; Dworakowski Piotr; Filochowski Hipolit-Kassyan, h. Ślepowron; Gorazdowski Stanisław, h. Prawdzic; Gorazdowski Antoni, t. h.; Gorazdowski Felix-Franciszek, t. h.; Gradomski Leon-Aleksander, h. Prawdzic; Grąbczewski Feliks, h. Nałęcz, Jamiołkowski Ignacy-Piotr, h. Doliwa; Janowicz Wincenty-Reald, h. Radwan, Janowicz Władysław-Joachim, t. h.; Kamiński Józef, h. Dołęga; Kossowska Rozalja-Wanda-Wilhelmina, h. Odwaga; Kossowski Wilhelm-Benon-Jakób, t. h.; Kossowska Paulina-Eleonora-Aleksandra, tegoż h ; Kossowski Henryk-Józef-Antoni, t. h.; Kossykowski vel Koszykowski Andrzej. t. h.; Kozarski Józef, h. Wąż; Kozłowski Józef-Filip, h. Jastrzębiec; Kozłowski Feliks-Konstanty, t. h.; Kozłowski Władysław-Jan Kanty, t. h.; Majer Romuald-Juljan-Aleksander, h. Lewalt; Majer Aleksander-Ryszard, t. h.; Majer Ksawery-Franciszek ; t. h.; Mocarski Maciej, h. Łada; Mocarski Józef-Wincenty, t. h.; Napiorkowski Ferdynand, h. Prus 3⁰; Nowakowski Karol-Ignacy, h. Nowakowski; Nowakowski Leopold-Marcin, t. h.; Nowakowski Kazimierz, t. h.; Nowicki Józef, h. Nowicki; Osiński Franciszek, h. Wąż; Perzanowski Feliks-Adrjan, h. Laryssa; Podhorodyńska Ludwika-Tekla ze Zbijewskich jako Zbijewska, h. Rola; Podleski Szczepan-Jan, h. Poraj; Podleski Wincenty, t. h.; Popowski Władysław-Eustachy-Marjan, h. Pobóg; Proszkowski Jan-Szymon-Tomasz, h. Łada; Swidziński Antoni-Konstantyn, h. Półkozic; Szamotuła Wincenty-Piotr, h. Nałęcz, Szaniawski Maciej, h. Junosza; Węgrzecki Józef-Jan, h. Lubicz; Wiśniewski Jan-Wiktor, h. Prus 1⁰; Wodzyński Damazy-Jan, h. Jastrzębiec; Wodziński v. Wodzyński Tadeusz-Paweł, h. Jastrzębiec; Załuski Feliks-Ignacy; Załuski Juljan-Faustyn; Żebrowski Stanisław, h. Jasieńczyk; Zemła Wojciech-Stanisław, h. Topor; Zieliński Albin, h. Jelita, Zieliński Władysław-Wojciech, t. h.

Warszawa d. 29 listopada (11 grudnia) 1860 r.

Prezes, Senator, Tajny Radca, Hrabia Stanisław Kossakowski.— Zarządzający Kancellarją, Naczelny Sekretarz, Radca Stanu Rożyński.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Gazeta Warszawska od kilku dni znowu drukuje w odcinku ciąg dalszy *Wrażeń z Karpat p. Deotymę.* Sledząc za bogatwem wyobraźni autorki, patrząc na język pełen siły, poezji i sztuki, nadewszystko zaś, spotykając co chwila na tle całej myśli i pracy poetki, wstęgę swiętej miłości dla rodzinnego świata, czujemy się w obowiązku zalecić ten nowy utwor *Deotymy* wszystkim Polkom, wszystkim ludziom czującym prawdziwą piękność i rozumiejącym, że w sercu natchnionej dziewicy i w częstych obrazach jej pióra jest taka pogoda ducha jak w tym poranku śród Karpat, o którym powiada *Deotyma* „że był podobny temu, w którym Bóg stworzył...: pierwszego skowronka.”

— *Tygodnik Illustrowany* drukuje w kilku numerach, powiastkę T. J. Jeża, p. t. *Hrabianka Dynia*. O ile sam początek powieści, grzeszył brakiem formy i estetyczności o tyle dalszy jej ciąg zadowolnia wymagania najsurowszej krytyki. Jest dziwna, nieokreślona oryginalność w tym obrazku z Pokucia... jest szczery i pełen fantazji dowcip w traktowaniu postaci i sytuacji, w których się znajduję, a tło tego dowcipu przeplata zawsze jakaś smutna, szara nić boleści prostej i szczerej. W ogóle *Hrabianka Dynia* wydaje nam się dotąd utworem niepospolitego talentu, a chociaż pod względem charakterystyki ma ona pewne pokrewieństwo *zstępne* z dziełami *Dikensa*, przecież z wielką ciekawością oczekujemy dajszego jej rozwinięcia.

— Czytamy w Gazecie Warszawskiej:

Wzrastające coraz bardziej ceny rozmaitych wyrobów, służących do ubioru ludu wiejskiego, zwracają uwagę obywateli naszych na tę bardzo ważną kwestją dla ludności rolniczej mianowicie czeladzi, komorników, ogrodników innych klass roboczych, mniej zamożnych. Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest wkorzeniony zwyczaj kupowania przez lud nasz gotowych porządków do ubioru na jarmarkach, z rąk przekupniów, dzierżących wyłącznie tę gałęź handlu i dowolnie kierujących cenami; nie małą także tu rolę gra ubóstwo naszych wiejskich i małomiasteczkowych rzemieślników, jako to szewców, krawców, czapników i t. p., którzy pozostając w ciągłej zależności od przekupniów nie mogą wystąpić z niemi do bezpośredniej konkurencji. Chcąc więc zaradzić spodziewanemu coraz większemu wzrastaniu cen ubioru ludności wiejskiej, należałoby z jednej strony starać się o podniesienie produkcji płótna, wełniaków, skóry i t. p., przedmiotów a z drugiej podać rękę drobnym rzemieślnikom chrześciańskim wiejskim, małomiasteczkowym w celu wydźwignięcia ich z moralnego i materjalnego upadku i postawienia w możności konkurowania z przekupniami. W jaki zaś sposób dałoby się to uskutecznić, dowodzi piękny projekt kilku obywateli z Lipnowskiego, którzy postanowili złączonemi siłami założyć garbarnię a produkta jej ustępować po cenach odpowiednich szewcom zasiedlającym licznie małe miasteczka Rypin i Dobrzyń udzielając nawet stosownych kredytów majstrom znanym z poczciwości i rzetelności, chociażby ubogim majątkowo. Ponieważ zaś w Lipnowskiem ogólnie żalą się na brak rzemieślników po wsiach, spółka dawałaby przedewszystkiem pierwszeństwo majstrom osiadającym w wioskach; poręczenie właścicieli majętności za temi ostatniemi rzemieślnikami dałoby niemało pewności działaniom spółki usuwając od akcjonarjuszów wszelkie zawody i straty, nie obciążając właściciela, który zawsze znajdzie środek odebrania pożyczki od rzemieślnika, do miejsca i gruntu przywiązanego. Myśl podobnie zacna, spodziewamy się wydać powinna dobre owoce i stać się po urzeczywistnieniu zachętą do dalszych w tym kierunku kroków, przez zakładanie przędzalni obywatelskich, o czem jeszcze obszerniej pomówiemy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 10 *grudnia*. *Morning Post* organ lorda Palmerstona, podaje następującą wiadomość.

„Dowiadujemy się, że cesarz Napoleon w tych dniach napisał list do króla Franciszka II, w którym wystawia mu konieczność wyjechania z Gaety i nakłania go, aby rady jego w tym względzie usłuchał. Jeżeli Franciszek IIgi odrzuci tę radę, to naturalnie cesarz Francuzów uwolniony będzie od obietnicy zachowania mu drogi do odwrotu, flota francuzka cofnie się od Gaety i pozostawi admirałowi Persano możność bombardowania tej twierdzy.

„Łatwo jest zrozumieć, że tylko najprostsze względy ludzkości skłoniły cesarza do dania pierwotnej obietnicy. Król Franciszek IIgi do ostateczności był przywiedziony. Własnoręcznym listem wniósł do cesarza błagalne prośby, aby zabezpieczył mu drogę do odwrotu i dał opiekę jego rodzinie. W owej chwili zdawało się, że Gaeta w swych murach zamyka tylko opuszczonego króla, jego matkę, żonę i dzieci, oraz zdemoralizowany garnizon, że wkrótce będzie otoczoną i bombardowaną. Przykro było istotnie pomyślić, aby rodzina królewska, przy której poprzedniego dnia jeszcze wszystkie dwory europejskie miały uwierzytelnionych posłów, zmuszona była chować się przed bombami, co chwila drżeć o własne życie. Z drugiej strony poddanie się wprowadziłoby Sardyńczyków w nowe i najprzykrzejsze kłopoty; bo na prawdę nie wiedzielibyśmy wcale co robić z jeńcami. Widząc to cesarz, przekonany zarówno jak cała Europa, że król zechce niezwłocznie wyjechać z Gaety, zachował mu otwartą drogę od strony morza. Ale król Franciszek i jego doradcy umyślili ten czyn obrócić na korzyść swej polityki; a przeto teraz cesarz cofa im względną opiekę, która groziła niebezpiecznemi następstwami."

Od dawna dzienniki angielskie i opinja publiczna oburzały się na postępowanie cesarza Napoleona w Gaecie. *Morning Post*, organ lorda Palmerstona, broni go od tych zarzutów. Jest to widocznie nowy dowód zgody Anglji i Francji w polityce zagranicznej dotyczącej sprawy włoskiej, a raczej przychylenie się Francji do widoków polityki angielskiej. Nie zdaje się, aby Francja darmo robiła to ustępstwo, pytanie więc zachodzi co w zamian zyskała?

W Anglji nie cieszą się wcale z wzięcia Pekinu. Z wyjątkiem *Morning Posta*, witającego tę wiadomość okrzykiem tryumfu, wszystkie inne dzienniki okazują pewną niespokojność. *Daily News* powiada:

„Stało się, czego jedni z okrzykiem się domagali, czego inni się obawiali. Weszliśmy do Pekinu; i dawniej to było możliwem, a nawet łatwem; ale jak wyjść z tej stolicy? To jest najpraktyczniejsze dzisiaj dla Anglji pytanie. Wzięliśmy Pekin, możemy nawet powiedzieć, żeśmy Chiny wzięli. Chcieliśmy dostać się do najwyższego rządu, żeby z nim rzetelny i trwały zawrzeć traktat; ale jedyny rząd tam istniejący zląkł się i uciekł. Cóż teraz poczniemy z Chinami? Nie ma się komu bić z nami, nie ma komu zawrzeć z nami pokoju, chyba powstańcy raczą przyjąć ten obowiązek. Póki kto nie zmiłuje się nad nami i nie przyjmie na siebie tego obowiązku, nie możemy się oddalić, bo byśmy się ośmieszyli. Zgubilibyśmy nieprzyjaciela i chociażbyśmy go znaleźć nie mogli, musimy go szukać. Już teraz donoszą, że wojska przezimują w Pekinie i Tien-Cin. To przynajmniej nie ulega wątpliwości, żeśmy wpadli w przykre nader położenie."

Podobnie mówi opozycyjny *Herald*:

„Wzięcie Pekinu można nazwać niewczesnym wypadkiem (*untoward ewent* nazwał książę Wellington bitwę pod Nawarynem). Nikomu nie jest tajnem, że tym sposobem nie osiągnęliśmy głównego celu. Zaledwie 10 do 15 tysięcy wojska uszło z cesarzem do Tatarji. Nic nam nie pozostaje, jak siedzieć w Pekinie i to w tej porze roku, kiedy nasze działania spotykać mogą największe trudności, kiedy klimat jest najniezdrowszy. Wzięcie Pekinu przez szczupłe siły Europejczyków jest nader romantyczne i przypomina czasy Ferdynanda Korteza; ale to wspomnienie nie zmniejsza trudności naszego położenia. Trudno nawet przewidywać co nam przyszłość kryje."

Times ogłasza następującą korespondencją z Wiednia:

„Jak słusznie się spodziewano komitat peszteński pierwszy otworzył szranki. Hr. Karolyi, administrator tego komitatu, rozesłał do gmin okólnik z uwiadomieniem o zgromadzeniu mającem się odbyć 10 b. m. na mocy narad przygotowawczych z 30 listopada. Zgromadzenie to będzie komisją, o której mówiliśmy poprzednio, to jest zgromadzeniem delegowanych, które prawem z roku 1848 postanowione zostało w miejsce dawnych zgromadzeń całej szlachty komitatu. Hr. Karolyi wezwał gminy, aby przysłały na zgromadzenie 10 grudnia żyjących jeszcze delegowanych z 1848 r., a w miejsce zmarłych innych wybrały.

„Wprawdzie to zgromadzenie jest tylko tymczasowem, bo całem jego zadaniem ułożyć przyszłą organizacją komitatu. Dziś już jednak ze składu jego śmiało można powiedzieć, że rozstrzygnięty już jest spór między baronem Vay a krajem, nie można bowiem przypuścić, aby zgromadzenie przeciwko sobie wyrzekło, to jest, aby się oświadczyło za instrukcjami barona Vaya.

„Zresztą, opinja całego kraju taki sam sąd wydaje o tem niefortunnem dziele, jaki miasto Peszt i komitat peszteński od razu wydały. Jednogłośnie wszyscy uznają je naprzód za zbyteczne, ponieważ istnieje prawo z r. 1849 o organizacji komitatów, nie zniesione wcale legalnie; powtóre za niepodobne do wykonania, ponieważ sprzeciwia się pojęciom zasadniczego węgierskiego prawa, odwiecznym zwyczajom administracji komitatowej.

„Podana przez nas poprzednio treść tych instrukcji dostatecznie tego dowodzi. Zdaje się, że baron Vay sam się przekonał o niewłaściwości tego dzieła, ponieważ dał dymisją jego redaktorowi panu Zsedenyi, chociaż on zgrzeszył może jedynie zbyteczną gorliwością dla zasad dawnych konserwatystów.

„W samej rzeczy pan Zsedenyi, który zyskał wielką popularność za opór prawny przeciwko patentowi z 1 września 1859 udzielonemu protestantom węgierskim, stracił ją zaraz od chwili jak po wydaniu patentu z 20 października zaczął gorąco walczyć za programatem dawnych konserwatystów, to jest za powrotem do stanu z przed 1848 r. On to w wiedeńskim dzienniku *Fortschrit* i peszteńskim *Pesti Naplo* najgorliwiej powstawał przeciwko prawności i właściwości reform z 1848 r., a jako wyższy urzędnik w administracji pp. Vay i Szecsen, polemiką drażniąc wciągnął do walki całą administracją.

„Dymisja dowodzi, że baron Vay nie chce zbyt gwałtownie narażać sobie powszechnej opinji, ani zbyt jasno wyjawiać prawdziwych swych zamiarów. Pytanie zachodzi, czy zmienił swe przekonanie, czy dymisja p. Zsedenyi znaczy zmianę dążeń? Na to trzeba czekać na dokładne, dotykalne prawie dowody. Zbyt uparci są bowiem dawni konserwatyści, aby tak łatwo uwierzyć w ich nawrócenie?"

Ministerjalny *Observer* potwierdza wiado-

mość o małżeństwie księżniczki Alicji, drugiej córki królowej Wiktorji:

„Zamęczie księżniczki Alicyi za księcia Ludwika Hessko - Darmsztadzkiego (domniemanego następcy tronu) jest już stanowczo ułożonem. Zaślubiny odbędą się w Londynie na przyszłe lato."

Cesarzowa Francuzów bawi w Londynie, czas przepędza w najściślejszem *incognito* na wiedzeniu pomników stolicy i zbiorów sztuki, jako to Opactwa Westminsterskiego, pałacu Parlamentu, Towru, Brytańskiego Muzeum, Gabinetu figur woskowych Toffanda i t. p. O wyjeździe jej nie ma jeszcze nic pewnego, podług jednych dziś jeszcze wyjedzie z Londynu, podług *M. Post* zaś dopiero w końcu tego tygodnia. (*Nord.*)

W Ł O C H Y.

Palermo 1 grudnia. Król Wiktor-Emanuel przybył tu dziś z rana fregatą *Maria Adelajda*, w towarzystwie paropływu *Electrico*. Dwa strzały działowe doniosły o zbliżaniu się fregaty z flagą królewską. Prodyktator Mordini, tudzież ministrowie, gubernator prowincji; najwyższa rada zdrowia, udali się na pokład fregaty. Pogoda była najprzyjemniejsza, a przystań zapełniona statkami świetnie przystrojenemi, Senat, rada obywatelska, czekali na Króla na debarkaderze urządzonym przy Porta-Felice. Okna ulic, przez które miał przejeżdżać orszak królewski, były ubrane w jedwabne materje, adamaszek i aksamit w kolorach włoskich. Balkony wszystkich pałaców zajęte były przez damy w świetnych strojach, a od świtu ludność przybyła z głębi wyspy zapełniała główne ulice.

Król wysiadł na ląd wśród deszczu kwiatów i bukietów, powóz, w którym król znajdował się z p. Casinis ministrem sprawiedliwości obok, a jenerałem Fanti i panem Mordini na przodowem siedzeniu, został pociągnięty przez lud aż do katedry, gdzie błogosławieństwo Najświętszego Sakramentu zostało udzielone w obecności licznego duchowieństwa, zgromadzonego przez arcybiskupa ks. Noseli, który przedstawił J. K. Mości relikwie Stej Rozalji.

Te same owacje powtórzyły się kiedy król udał się do teatru, gdzie w sali olśnionej światłem i przyozdobionej z gustem znalazł zgromadzone całe wyższe towarzystwo Palermo. Okrzyki i oklaski zagrzmiały przy wejściu króla i trwały przez cały czas marszu królewskiego, który orkiestra odegrała.

Jutro ogłoszony zostanie rezultat plebiscytu, pojutrze król da w pałacu dla dam naszego miasta zaimprowizowany bal, w dniu 4 znajdować się będzie na wielkim balu w pałacu miejskim, a w dniu 5 J. K. M. wyjedzie do Neapolu tą samą fregatą, która go tu przywiozła, a na której znajduje się admirał hr. Persano.

Czytamy w liście z Gaety, pisanym d. 4go grudnia:

„Chociaż to była tylko mała próbka, kilka z naszych baterji na Monte-Portale rozpoczęło ogień w sobotę. Jest tam tylko 25 dział ale ze szkód, jakie zrządziły na Monte-Orlando, wnosić można zawczasu, jakie będą skutki bombardowania, gdy jenerał Cialdini będzie mógł rozpocząć ogień 107 dział, które już tam są ustanowionemi w baterjach.

Artylerja twierdzy odpowiedziała okropnym ogniem, który trwa bez przerwy od czasu jak oblężeni odkryli roboty, które prowadzimy od strony międzymorza i Monte-Corma. Nasze straty przeto od czterech dni znacznie się powiększyły. Szpitale umieszczone na Monte di Borgo zapełniają się rannemi i trzeba myślić o urządzeniu innych.

Mamy w naszym obozie wielu oficerów cudzoziemskich, których pragnienie przypatrzenia się wielkiemu pojedynkowi, mającemu się wkrótce rozpocząć, sprowadziło do nas. Są tam Prusssey, Szwedzi, Rossjanie etc."
(*Schl. Zeitung.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dzienniki paryzkie donoszą prawie za pewną rzecz iż dekret znoszący ostrzeżenia dane prassie francuzkiej aż do 10 grudnia, będzie uzupełniony przez amnestją, która zniesie wyroki sądowe i wszystkie następstwa z tych wyroków ciążące na dziennikach. Ta druga amnestja zależy od ministerstwa sprawiedliwości i podobno wymaga formalności, które odwloką jej ogłoszenie aż do 1 stycznia.

Na radzie ministrów postanowiono że rozwiązanie obecnego ciała dyplomatycznego byłoby niejako uznaniem jego nieudolności, że zatem z dwóch zebrań jakie mu jeszcze pozostają, jedno jeszcze przyjdzie do skutku, poczem nastąpią dopiero nowe wybory.

W Paryżu ma wyjść niezadługo nowa broszura z tego samego źródła co *Papież i Kongres* i *Napoleon III i Włochy*, w niej nalegać będą mocno na sprzedanie Wenecji.

Pays i Patrie ogłaszają o Chinach wiadomości nieco uspakajające.

Według tych dzienników cesarz wprawdzie opuścił stolicę, ale nie udał się aż do Mukden, tylko obozuje w Sainak o pięć dni drogi za Pekinem. Niestracono więc jeszcze nadziei traktowania z nim.

Potwierdza się że rząd francuski radził królowi Franciszkowi II, aby zaprzestał próżnego wylewu krwi. Prócz tego telegram z d. 8 z Neapolu zapewnia że Francja, Anglja i inne morarstwa wspólnie podały rady w Geacie aby zaprzestano obrony która już dość długo się przeciągnęła dla zadość uczynienia honorowi Burbonów a teraz niema powodu trwać dłużej.

Jeżeli te rady nie będą przyjęte, a niewidać żadnych oznak aby tak było,—to spodziewać się należy, że eskadra francuzka cofnie swoją protekcją i tym sposobem położy koniec oporowi, który tylko podtrzymuje nieporządek w różnych punktach królestwa neapolitańskiego. Hrabia Pepoli powróciwszy z Turynu do Marchji zaczął wprowadzać w wykonanie swój projekt sekularyzacji klasztorów; widać więc, że otrzymał przychylenie się ministerstwa do tego środka.

P. Simons były minister sprawiedliwości w Prusiech opuścił już pałac ministerstwa.

Następca jego jeszcze niewiadomy; podobno będzie nim p. Bernuth. (*Ind. Bel.*)

Turyn 8 grudnia. Dziennik kawurski *Espero* podaje następujący list pisany z Gaety przez kapitana w służbie Franciszka drugiego:

„W najsmutniejszem jesteśmy położeniu. Wczoraj na cały dzień dostałem 126 ziarnek surowego bobu i pół bochenka chleba, ani soli, ani okrasy. Przy rozdawaniu racji nie liczą wcale ani żon, ani dzieci żołnierskich. Mały bochenek chleba kosztuje 2 do 3 karlinów, jutro może dwa razy tyle będzie kosztował. Lada chwila rozpocznie się bombardowanie i będzie strasznem. Miejscem schronienia dla wszystkich rodzin są śpichrze i jaskinie w Conea, co rano można widzieć kobiety blade jak chusta, wracające do domów. Na szpitalach pozakładano czarne chorągwie aby je oblegający mogli rozpoznać.

Paryż 12 grudnia. Journal des Débats donosi, że arcybiskupowi neapolitańskiemu zostawiono do wyboru w ciągu pięciu dni albo szczerze i stanowczo przystąpić do dzisiejszego porządku rzeczy, albo z kraju wyjechać.

Medjolan 12 grudnia Dzisiejsza *Perseveranza* donosi:

Jenerał Pinelli kieruje oblężeniem Civitella del Fronte.

Biskupowi Urbino wytoczono proces za wyklęcie tamtejszego podkomisarza królewskiego, a nawet go aresztowano, ale komisarz jeneralny na wstawienie się kapituły kazał go uwolnić.

Berlin 14 grudnia. Na giełdzie tutejszej skutkiem niskich kursów giełdy paryzkiej i wiedeńskiej spadły papiery i ruch ustał, a bardziej jeszcze skutkiem rozgłoszonej z niewiadomego źródła wiadomości, że Austrja założyła protestacją przeciwko podniecaniu Węgier przez Sardynją.

Londyn, 13 grudnia. Cesarzowa Eugenja wczoraj wieczór wyjechała, przenocowała w Folkstone, a dziś rano odpłynęła do Boulogne.

Dzisiejszy *Morning Post* donosi, że ślub księżniczki Alicji odbędzie się dopiero w 1862 roku.

Paryż, 13 grudnia. W ciągu dnia spodziewają się przybycia cesarzowej.

Na giełdzie zupełny brak ruchu; renta 3 procentowa po małem wahaniu się spadła znowu o 0,05 i stoi na 68,80.

Karlsruhe 13 grudnia. Wczoraj zebrali się tu pełnomocnicy państw nadbrzeżnych Renu dla podpisania konwencji, znakomicie obniżającej opłaty na Renie.

Berlin 14 grudnia. Przygotowawcze obrady nad tak zwanemi wircburskiemi propozycjami organizacji wojska związkowego, tak daleko już zaszły, że wkrótce rozpoczną się w Berlinie stanowcze obrady komisarzów umyślnie w tym celu wyznaczonych.

Kara wymierzona na Richtera wynosi miesiąc więzienia, zaostrzony dwoma dniami postu i złożeniem na dobroczynność Wiednia summy, równającej się kubanowi, danemu jenerałowi Eynattenowi.

Szangaj 20 października. Sprzymierzeni 23 października zajęli Pekin. 6go oddział wojsk angielskich obozował o milę od północnowschodniej bramy miasta. Francuzi zaś atakowali cesarski pałac letni Yuan-Ming-Yuan broniony tylko przez 300 eunuchów i 40 żołnierzy, z których 20 tylko miało karabiny. Załoga ta słaby stawiała opór, niezwłocznie więc Francuzi zdobyli i zrabowali pałac, czego zaś nie mogli unieść z sobą, to zniszczyli.

Tegoż wieczora wysłano do władz chińskich wezwanie, aby wydały jeńców. Jakoż wkrótce powrócili panowie Lach i Parkes. Kapitan Anderson i p. Nevmann umarli skutkiem złego obchodzenia się z niemi Tatarów; nie wiadomo zaś gdzie się znajdują: kapitan Brabangon i korespondent *Timesa*,

12go zrobiono wszystkie przygotowania do ataku na Pekin; Chińczycy, nie czekając na to, poddali miasto. Załoga jego wynosiła 60 do 70,000 ludzi. Cesarz wraz z 13 żonami uciekł podobno do pałacu Zahol w Tatarji. Wojsko tatarskie całkiem znikło, zapewne z cesarzem wyszło do Tatarji. Spodziewają się że przyjdzie do traktatu opartego na materjalnych rękojmiach, nim wojska będą musiały opuścić Pekin, żeby się udać do Tien-Cin

na zimowe leże, a co angielski jenerał dowodzący uważa za konieczne.

Londyn 13 grudnia. Biuro tel. Reutera z Rzymu z d. 5 t. m. donosi, że jenerał Goyon oczekiwał z Paryża rozkazu obsadzenia Orvieto. Wojska któremi dowodził pułkownik Masi weszły do Onano, wioski w delegacji Viterbo, na granicy toskańskiej. Hrabia Merode zajął się tworzeniem nowej papiezkiej armji, Reakcji w Abruzzach nie zdołano powstrzymać wyrokami śmierci:

Bern 12 grudnia. Jenerał Michel poczynił kroki aby uwolniono cudzoziemskie bataljony które, przybyły z Gaety do Rzymu.

Faryż 13 grudnia. P. Mersier-Lacombe mianowany jeneralnym dyrektorem służby cywilnej w Algierze, obejmie administracją departamentu Algieru na miejce pana Levert powołanego do innnych funkcji.

Marsylja 12 grudnia. P. Cobden popłynął do Algieru.

Z Konstantynopola donoszą z ostatnich dni że Sułtan wydał swoją córkę wdowę po Ilhami Baszy za Ibrahima Baszę syna ministra Riza Baszy.

Turyn 12 grudnia. W skutek zniesienia klasztorów, wiele z tych budynków zamienionych będzie na szpitale i szkoły.

Członkowie zniesionych korporacji będą pobierali pensje.

Renta 100 miljonów lirów została przeznaczoną na wychowanie publiczne i dobroczynność w Umbrji.

Przewyżka ich naznaczona na zakłady religijne, zajmujące się wychowaniem.

Paryż 13 grupnia. Czytamy w *Pays*:

Piszą z Neapolu, że deputacja Neapolitańczyków udała się do Garibaldego z prośbą, aby powrócił do tej stolicy.

Deputacja przedstawiła jenerałowi stan niespokojny w jakim znajduje się miasto, i zapewniła go, że tylko jego wpływ może położyć koniec temu stanowi rzeczy.

Garibaldi odpowiedział że wzrusza go tak wielka oznaka zaufania, jednak nie może przyjąć tego zaproszenia.

Za przyczynę odmowy podał że cały świat wie o jego niezmiernych postanowieniach i projektach, które sam zapowiedział na niedaleką epokę.

Z Chin donosiliśmy poprzednio że cesarz Chiński skierował się ku Mukden, do Tartarji wschodniej.

Według ostatnieh wiadomości jakie odebraliśmy, cesarz był jeszcze o dwa dni od Pekinu.

Rzym 8 grudnia. Połowa ludzi z armji neapolitańskiej, które schroniła się na terytorjam rzymskie, powróciła do kraju. Wieksza część połączyła się do band powstańczych w Abruzzach. Wielu oficerów przyjęło służbę w armji Wiktora Emanuela.

Szesnastu biskupów w Marchjach a między temi pięciu kardynałów zaprotestowało przekiw postępowaniu komisarza piemonckiego.

(*Staats. Anz.*)

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE.

z dnia 30 listopada 1860 r., płacono:

Produkta.	za czetwert		za korzec	
	rs.	kop.	rs.	kop.
Zyta	6	$64\frac{1}{2}$	4	6
Pszenicy	8	20	6	65
Grochu polnego	—	—	—	—
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	3	44	2	12
Kartofle		$84\frac{1}{2}$	1	—
Kasza jaglana	—	—	—	39
„ gryczana	8	$9\frac{1}{2}$		$—\frac{1}{2}$
„ „ drobna	—	—	—	94
„ jęczmienna	8	$\frac{1}{2}$	4	$\frac{1}{2}$
		za pud	rs.	kop
Mąka pszenna przednia			—	—
„ „ zwyczajna			—	—
„ żytnia pytlowa			—	—
„ gryczana			—	—
Słoma			—	27
Siano			—	36
Masło			8	21

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym miasta Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. — kop. —, do rs. — kop. — za garniec od kop. — do kop. —.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Dziwadła—Uprzedzenia.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 4 (16) Grudnia 1860 r.—StarszyCenzor, *F. Sobieszczański.*